№ 253. Kraków 5 Listopada — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 5 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 listopada.

W dwóch poprzednich artykułach umieszczonych w Numerach 245 i 248 pisma naszego podały *Débaty* opis biegu Dunaju tudzież opis Mołdowołoszczyzny. W trzecim a następującym czytamy opis Bułgaryi, jako jednéj z głównych zwykle scen na których odbywa się kampania między Rossyą i Turcyą.

Powiedzmy naprzód, że Bułgarya, Mezya u Rzymian, leży między Dunajem a Bałkanem, granicząc na zachód z Serbią a na wschód z morzem Czarnem. Wszystkie fortece któreśmy wyliczyli na linii Dunaju po stronie prawéj, należą do prowincyi Bułgaryi. W wyższéj Bułgaryi, to jest w części zachodniéj tego kraju leży ważne bardzo miasto Sofia, niesłusznie na wszystkich prawie kartach jeograficznych liczone do Serbii.

Bułgarowie są to Słowianie którzy przybyli dawniéj z nad brzegów Wołgi, a gdzie jeszcze istnieje miasto zwane Bolgari. W Wołoszczyznie gdzie mówią dyalektem romańskim Rossyanie tyle trudności doznają co do zrozumienia się z mieszkańcami jakby byli we Włoszech. Lecz Rossyanie i Bułgarowie rozumieją się z łatwością, dyalekt bowiem ich różni się głównie wymową od języka rossyjskiego. Z resztą dwa te ludy wyznają religię grecką zwaną prawosławną wschodnią, książki liturgiczne mają wspólne pisane alfabetem częścią greckim częścią łacińskim, który dał był Rossyanom w dziewiątym wieku Sty Cyryli z Tessaloniki nazwany apostołem Słowian.

W okręgu Dobruczy, który leży przy wielkim zakręcie dolnego Dunaju jest pewien dystrykt zamieszkały przez Tatarów, inny znów przez przychodniów arabskich. Tatarzy przeszli tam z nad brzegów Dniestru wypędzeni przez Rossyan. Arabowie są to niewolnicy których wziął Sułtan Mahmud w wojnie przeciw Mehmedowi Ali. Sułtan osadził ich między Baba-Dagh i Portem Kustendżie dostarczywszy im wszystkiego czego tylko do zakładów gospodarskich potrzebowali; i udały się też te kolonie.

Ludność Bułgaryi rachują na półtora miliona mieszkańców, z których dwie trzecie Chrześcian. Niewidać w cale prawie Muzułmanów jak tylko po miastach i po większych nieco grodach. Dochód z rolnictwa w téj prowincyi rachują na 64 milionów franków, produkcya zaś przemysłowa ma wynosić 10 milionów; w ogóle 74 milionów, z których Porta pobiera 15 podatkami różnéj natury. Haracz czyli pogłówne Rajasów to jest poddanych nie Muzułmanów jest 7 franków i pół na właścicieli a 3 franka i pół na każde inne indywiduum mające lat 20, kobiety niepłacą pogłównego.

W obecnéj chwili podatki są zwiększone przez nadzwyczajne kontrybucye i szarwarki, których wymaga wojna, w jaką zostało wciągnięte państwo ottomańskie. Dowiadujemy się codzień o wielkich ofiarach, które czynią Muzułmanie z osobistego majątku, aby dostarczyć funduszów na utrzymanie wojska w Europie i w Azyi. Jest rzeczą naturalną, że Chrześcianie jako poddani państwa przyczyniać się do tego muszą tem bardziéj, że są wyjęci ze służby wojskowéj.

Bułgar jest pracowity, oszczędny i religijny, lojalność jego charakteru czyni kontrast z podstępnością charakteru greckiego. Bułgarya w któréj ludność jakeśmy powiedzieli składa się z dwóch trzecich Chrześcian, uchodzi za prowincyę najmniéj uciemiężoną. Mówią, że w niéj tylko jedynie Chrześcianie mają wolność używania dzwonów w kościołach. Okolica ta była zawsze teatrem wojny, i Turcy jak się zdaje zrozumieli, że leży w ich własnym interesie, aby mieszkańców nie mieć przeciw sobie. To też w czasie oblężenia różnych fortec w ostatnich wojnach, Bułgarowie dostarczali zawsze pewnego kontyngensu który pomagał garnizonom tureckim. Lecz jeżeli Turcy oszczędzali mieszkańców chrześciańskich w Bulgaryi, umiarkowanie to nierozciągało się tylko na część prowincyi leżącéj od Nikopoli i Tyrnawy aż ku morzu Czarnemu. Tych samych względów nieużywała wyższa Bułgarya w któréj leżą wielkie paszaliki Widdynia i Sofii. I tak w r. 1841 łupieztwa i weksacye Turków doszły do tego stopnia, że nieszczęśliwi Bułgarowie w rozpaczy zbuntowali się przeciw swoim ciemięzcom. A co jest najdziwniejszego to, że pretekstem do owego nadzwyczajnego uciemiężenia ze strony Turków był nowy systemat poboru podatków ustanowiony przez Sułtana sławnym hattiszeryfem z Gulhany mającym za cel właśnie aby wydobyć Chrześcian z pod ucisku paszów. Nowy systemat finansowy ustanawił poborców wprost od rządu zależnych i na jego tylko rachunek podatek wybierać mających. Rożne rodzaje podatku na Rajasów nałożone, sprowadzone zostały do jednéj cyfry, a to uproszczenie miało ukończyć wszelkie sprzeczki i położyć tamę nadużyciom. Ale Turcy chcieli zarazem zaspokoić swój instynkt łupieztwa i zemścić się za nowe instytucye których nienawidzili. Wydawano chłopom bulgarskim nieumiejącym czytać kwity fałszywe, niezupełne, lub dawniejszéj daty; przymuszano ich do płacenia dwa lub trzy razy tego samego podatku, a gdy już niemieli pieniędzy, posyłano im na egzekucyą Arnautów raczéj zbójców, aniżeli żołnierzy którzy się dopuszczali najokropniejszych gwałtów. Nakoniec wybuchło powstanie. Bulgarowie rachowali na pomoc Serbów swych sąsiadów, lecz pomoc ta im chybiła, a kraj oddany Arnautom przez kilka miesięcy był pustoszony. Nakoniec za wstawieniem się ambasadorow europejskich Porta wyprowadziła z téj prowincyi Albańczyków i zastąpiła ich przez regularne wojsko a spokojność w wyższéj Bulgaryi tym sposobem przywróconą została.

Odkąd reformy Sułtana Mahmuda otrzymały nieco posłuszeństwa ze strony poddanych tureckich, a zwłaszcza od czasu tanzimatu Sułtana Abdul-Medżyda, stan społeczny polepszył się nieco u Bułgarów. Oświata nieco się rozszerzyła, bogaci mieszkańcy chrześcianie założyli szkoły; rolnictwo jako i handel więcéj zaczęły produkować. Wypada wszakże powiedzieć, że dobrodziejstwa tanzimatu są niepewne i obrane z wszelkich rękojmi, że bywają często zgwałcone, albowiem stare zasady tureckie przechowują się ciągle w obyczajach. Dwa stronnictwa, stronnictwo reformy i stronnictwo czystego Koranu są w walce bezustannéj; niechby tylko Reszyd Pasza i jego przyjaciele obaleni zostali, a stara partya turecka przyszła do władzy, jak się to stało trzy lata temu podczas rzezi chrześcian w Alepie, a tanzimat stanie się w téj chwili illuzoryjną tylko obietnicą.

Główne miasta w Bulgaryi są: Widdyń, Ruszczuk, i Sylistrya, które leżą jak wiadomo nad Dunajem; Szumla forteca silna z wielkim obozem w okopach; Warna forteca z portem na morzu Czarném; Tyrnawa dawna stolica królów bulgarskich i Sofia miasto stołeczne wielkiego Paszaliku.

Góry Emineh-Dagh przez starożytnych zwane Hoemus, dziś zwyczajnie oznaczone wyrazem Bałkan czyli Zapora. Łańcuch ich ciągnie się z zachodu na wschód począwszy od wąwozow Serbii aż do morza Czarnego. Największa ich wysokość jest do 4500 stóp przy Bujuk Bałkan, czyli W. Bałkan, między Tyrnawą a płaszczyzną Filipolis. Szerokość łańcucha tego jest trzy dni marszu. Sześć dróg głównych prowadzi przez Bałkan oprócz wielkich liczb ścieszek. Drogi te są dosyć do przejścia łatwe w czasie dobréj pory dla armii, a nawet artyleryi, za pomocą niejakich robót z łopatą w kilku złych miejscach, lecz trudności są wielkie bardzo jeżeli wąwozy bronione przez stósowne siły.

W r. 1829, jenerał Dybicz stojąc przed Szumlą potrafił oszukać W. Wezyra w mieście. Opuścił obóz w nocy, zyskał cały dzień marszu i przeszedł niespodzianie Bałkan, który znalazł nieobronnym. Ten

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POLOWANIE NA LWY.

(Ciąg dalszy).

Czas był zakończyć grę, która stawała się hazardowną. Korzystając z chwili, gdy się bokiem ku mnie zwrócił, o 12cie kroków nad brzegiem jaru, ugodziłem go kulą w łopatkę, a gdy się z okropnym rykiem rzucać i naprężać zaczął, bez zwłoki strzał powtórzyłem. Przeszyty wskróś obu kulami (sztofami) stoczył się jak lawina w głąb jaru. Kiedy nabijałem karabin, zbiegli się moi ludzie, z którymi pośpieszyłem na miejsce, gdzie strzały moje padły i znaleźliśmy wśród bagna krwi ślady łap lwa, chcącego się jeszcze wdrapać na ścianę jaru. Sądząc lwa zabitym, rozbieżono się na sąsiednie wyżyny po pomoc do zabrania trupa. W tém podbiegłem ku plamie krwi broczącéj dno jaru, do którego lew kilkakrotnie się staczał, i dostrzegłem że się przemknął, w ciemne, nieprzejrzyste chaszcze o 20 kroków od gołoborza. Dla przekonania się rzuciłem w krzaki kamieniem, i ryk przeciągły, gardłowy, pół-żałosny, pół-groźny, ryk, który zdał się raczéj być jękiem konania, obił się o nasze uszy. Ryk ten lodem przeszedł mi po ciele, przypominając mi lwa Możez-Amara, który przed 6ciu laty w podobnym razie w moich oczach i pomimo ran śmiertelnych pokaleczył mego Spahi Rostaina i dwóch Arabów.

Ukląkłszy na brzegu krzaków, nadaremnie gęstwinę przedrzeć chciałem wzrokiem, który nie daléj sięgał jak do zewnętrznych, krwią zwierza zrumienionych zarośli. W czasie śledczych moich wysleń, dobiegli do mnie moi ludzie, Spahi, i zbrojni Arabowie. Naprożno słowem i czynem wstrzymać ich chciałem od przeszukania krzaków, w których spodziewali się znaleść lwa poległego, na próżno zapewniałem, że żyje jeszcze, że nim go dostrzeżemy, na którego z nas niewątpliwie się rzuci; że jutro odszukamy go nieżywego; za całą odpowiedź z szaloną odwagą pozrzucali burnusy, na których kazali mi aż do swego powrotu spocząć.

We dwie minut zdjąłem część mego odzienia, któreby mi było na zawadzie, i uzbroiłem Amar-ben-Sighę w moją lepażowską strzelbę, Bel-Kassema w parę pistoletów, a memu Spahi oddałem karabin, który miał nieść krok w krok za mną niewystrzelony. Poleciwszy ludziom moim, aby o ile gęstwina pozwoli, byli tuż obok mnie, udałem się naprzód z panem Rodenburg, który co tylko przybywszy, pomimo próśb i zagrożeń niebezpieczeństwa, w tyle pozostać niechciał.

Idąc z 15ście kroków za wstęgą krwi, ostatni jéj ślad zniknął nam w małym gołoborze. Noc zapadała, niepodobna prawie jaż było dostrzegać tropów, a zmrok zupełny, który za kilka minut miał spłynąć zolbrzymiał niebezpieczeństwo. Każdy wziął się nie tracąc czasu, do wyszukiwania znikłych śladów lwiéj posoki, gdy w tém strzelba jednego z Arabów przez nieostrożność bez przypadku jednak wypaliła, a lew o kilka kroków od nas okropnie zawył, w skutku czego mój orszak ciaśniéj mnie otoczył, prócz jednego Amara, który czy przez nierozwagę, czy zbytek zaufania w sobie, oparł się o pień o 6 kroków od nas.

Zaledwo lew z paszczą rozwartą i najeżoną grzywą zjawił się na krańcu gołoboru, 6 naraz padło bezskutecznych strzałów. Zanim się dym tychże ulotnił, i w krótszym daleko czasie, niż to napisać można, Amar-ben-Sigha, który także dał ognia, leżał powalony na ziemię obok złamanéj swojéj strzelby, z zdruzgotaném udem i prawą nogą, a krwią oblana jego głowa, tkwiła w szerokiéj paszczy lwa, który nawet na widok luf mego karabina, dotykającego jego grzywę, niechce popuścić wybranéj swojéj ofiary. W obawie, abym ugadzając w głowę lwa, niestrzaskał głowy człowieka, zmierzyłem w serce — strzał wypadł, i Amar-ben-Sigha oswobodzony potoczył się do nóg moich, których całą siłą się uchwyciwszy, o mało mnie nieobalił, gdy lew wsparty bokiem o gałęzie trzeszczące pod jego ciężarem żył jeszcze. Zbliżyłem mu lufę do skroni, pociągnąłem za cyngiel, lecz karabin mój raz pierwszy od lat dziesięciu zawiódł, a lew stawiając się na pień, który kłami i pazurami szarpał, o krok odemnie i prawie na ciele Amara okropne wydającego krzyki, ryczał i szamotał się w podrygach konania. Wszyscy ludzie moi się zbiegli, jedni wywijając jataganami, inni grożąc zwierzowi kolbami karabinów, lecz jakże tym środkom attaku niema urągać się nieprzyjaciel, który kulom urąga? Machinalnym prawie ruchem sięgnąłem ręką po strzelbę oddaną mojemu Spahi Hamidowi, lecz z twarzą konwulsyjnie skrzywioną, z błędnemi oczyma i drżący cały, zaledwo wymówić zdołał: próżna! Nierozsądny, dał ognia z innymi i zostawił nas na łasce

raz wyjąwszy, zawsze góry te zatrzymywały armie rosyjskie i jeżeliby były dobrze bronione, mogłyby zniweczyć wszelkie usiłowanie lub przynajmniéj sprawić niesłychane straty.

Miasto Szumla położone na wielkim gościńcu z Sylistryi do Konstantynopolu, zakrywa przejścia Bałkanu od nieprzyjaciela idącego z Sylistryi lub niższego Bałkanu. Szumla ma **30,000** mieszkańców jestto zarazem forteca i obóz zaszańcowany. Położenie które zajmuje na pochyłości bardzo gwałtownéj Bałkanu jest tak rozległe, że nie można ani blokować ani bombardować saméj fortecy, a tak spadziste, że niemożnaby nawet oblegać go bez zwyciężenia pierw mnóstwa przeszkód, rozstawionych tam dla zniweczenia reguł sztuki. Rosyanie po dwakroć napróżno się kusili o wzięcie Szumli w r. **1811** i **1828**. Damy późniéj opis szczegółowy téj nadzwyczajnéj fortecy, która jeszcze została wzmocnioną nowemi fortyfikacyami dokonanemi z wielką znajomością sztuki.

O milę poza Szumlą płynie w górach aż do morza Czarnego Kamczyk dawniéj Panyzas, którego łoże stanowi głęboki rów naturalny niesłychanie z obu stron spadzisty, przebywa się go pod Koprikiu na wielkim gościńcu z Szumli do Konstantynopola przez Prawody. W r. **1829** Kamczyk był broniony przez reduty, ale W. Wezyr nie zostawił w nich wojska rachując zawsze że będzie dość miał na to czasu, skoro się spostrzeże o ruchu armii rosyjskiéj przed nim stojącéj. Wszakże jak było powiedziane, jenerał Dybicz potrafił opuścić obóz spiesznie i po cichu i jednym marszem nocnym stanął nad Kamczykiem pozostawionym bez obrony. Była to wielka lekcya strategii dana dzisiejszym Paszom.

Najważniejszą fortecą w okolicy Bałkanu po Szumli jest Warna. Najlepszy port turecki na morzu Czarném o **10** przeszło mil na wschód od Szumli. Posiadanie téj fortecy otwiera także przejście gór drogą dość trudną wprawdzie nad morzem Czarném w kierunku Burgas, ale tylko w przypuszczeniu że armia z Szumli się nie ruszy. Fortyfikacye Warny od strony ziemi składają się z dwunastu frontowych bastyonów i trzech wysuniętych naprzód lunet, fortyfikacya ta nie jest wcale doskonałą i mury między bastyonami nie są osłonięte za pomocą półksiężyców. Forteca ta jednakowoż wytrzymała w r. **1828** i **1829** długie bardzo oblężenie i niekapitulowała wreszcie aż dopiero z powodu buntu jednéj części garnizonu przeciw gubernatorowi fortecy, która wyszła i poddała się oblegającym. Fortyfikacye Warny zostały także starannie ulepszone i naprawione przez rozkaz Omera Paszy.

Prawody między Szumlą i Warną o pięć mil od każdéj z tych fortec są wprawdzie małem tylko miasteczkiem z czterema tysiącami ludności i średniowiecznem obmurowaniem. Lecz kampania z r. **1829** wykazała całą jego ważność pod względem strategicznym i Prawody są kluczem do drogi. która przechodzi Bałkan do Ajdos, a stamtą na Taki do Adryanopolu. To też Rosyanie w r. **1829** wzmocnili to małe miasteczko wałami i redutami uzbrojonemi w działa wielkiego kalibru. Tym sposobem Prawody służyły do zasłonienia oblężenia Warny przeciw usiłowaniom armii szumlańskiéj, W. Wezyr pojął wtedy całą ważność Prawodów, wyszedł z Szumli, aby je odebrać Rosyanom, ale został zbity pod Kulewczą. Teraz Prawody zostały świeżo ufortyfikowane i są w stanie znieść długie oblężenie.

Dunaj więc ze swemi fortecami jest pierwszą linią obronną Turcyi, druga linia jest na Bałkanie. Szumla Prawody i Warna zamykają przejścia Bałkanu po prawéj ręce téj linii aż do morza. Tyrnawa wzmocniona na nowo zupełnie, zasłania też linią na środku przeciw siłom, któreby przyjść mogły z Ruszczuka lub Sistowy. Samo położenie z téj strony nierównie większe stawia przeszkody dla armii. Jest to bowiem część gór najwyższa i z trudnościąby sobie mogła dostarczyć pożywienia i dobréj komunikacyi. Wszelako Rosyanie musieliby działać w tym kierunku w razie gdyby jak to utrzymują niektórzy, floty mocarstw zachodnich nie miały im dozwolić wypraw morskich. Nie mogliby już więcéj uderzyć drogą na Adryanopol, bo całe udanie się tego równie niebezpiecznego jak zręcznego manewru winni byli w roku **1829** téj okoliczności, iż byli panami morza i mogli dostarczać żywności armii przez golf Burgas.

Na samym końcu linii Bałkanu po lewéj ręce znajduje się Sofia dawna Ulpia Sardyka, miasto mające **53,000** mieszkańców, stolica wielkiego paszaliku nad samą granicą serbską. Nie miała ona dawniéj jak mur z wieżami po rogach i zamkiem paszy, który jéj za cytadelę służył. Zaręczają, że te stare mury zostały naprawione i wzmocnione za pomocą fortyfikacyj według zasad nowéj sztuki. Sofia jest na wielkim trakcie z Wiednia do Konstantynopola przez Węgry na trakcie, na którym znajduje się Belgrad, Semendrya, Nissa, Sofia, Tatar-Bazardżig, Filipolis i Adryanopol. Położenie Sofii nadaje temu miastu wielką ważność wojskową, jest to miasto, które dominuje kraj na wielkim bardzo obszarze. Leży na wielkim i żyznym wzgórzu, nie daleko od źródeł Iskieru (Esseos), który wpada do Dunaju na zachód od Nikopoli i źródeł Marici (Hebros), który płynie na południe Bałkanu na płaszczyznie Adryanopolskiéj i wpada do morza Egejskiego czyli Archipelagu w golfie Enos.

W małéj odległości od Sofii, na drodze do Adryanopola znajduje się wąwóz zwany Bramą Trajana, który wiedzie do Tatar-Bazardżig. Jest to przejście które Cesarz ten kazał otworzyć w przesmyku bardzo ciasnym między skałami, aby połączyć Tracyą z wyższą Mezyą, dzisiejszą Serbią i u góry tego przesmyku widać jeszcze ruiny tryumfalnego łuku, którego opis czytamy w Armianie Marcellinie, a który jest ową bramą.

Na wschód od płaszczyzny Sofii, łańcuch Bałkanu, który panował dotąd od zachodu na wschód zakrzywia się ku południowi posyłając w tym kierunku wielką swoją odnogę, która jest górą Rhodope (Despoto-Dagh). Tak więc skoro się przeszło wąwóz jest się po za linią, o któréj mówiliśmy wyżéj. Bałkan północny jest okolony, schodzi się na ogromną płaszczyznę, którą zrasza rzeka Maryca i nie ma już żadnych trudności aż do Adryanopola. Każdy pojmuje, że miasto jak Sofia zasłaniające takie przejście musi zwracać na siebie uwagę jenerałów ottomańskich.

Sofia odgrywała zawsze wielką rolę w wojnach Turcyi z Austryą, jako punkt zebrania armii tureckiéj i plac rezerwy. Alež i dziś przedstawia ona wiele zajęcia. Rosyanie dotąd operowali zawsze na niższym i średnim Dunaju, ostatnią razą nawet na brzegach morskich. Czyliżby nie mogli tym razem wziąść za podstawę swych operacyj ujście naprzykład Aluty rzeki wołoskiéj, która wpada do Dunaju pod Nikopoli? Z tegoż miasta czyby nie mogli udać się nad Iskier i dojść do Sofii? lub też jeszcze wychodząc zawsze z Nikopoli czy nie mogliby pójść w górę przeciw biegowi Osmy, przejść Bałkan idąc przez Lowcze, Trajan i Kulodzeryce, aby się spuścić na dolinę Marycy pod Tatar-Bazardżig? W pierwszym razie korpus armii stojący w Sofii winienby ich zatrzymać; w drugim razie korpus ten musiałby stanąć na pozycyi jaką dają bramy Trajana i wtedy dopiero pochwycić okazyą walczenia z korzyścią, a niepojmuje się bardzo, aby jakakolwiek armia chciała iść daléj na Adryanopol zostawując po za sobą licznych nieprzyjaciół, którzyby ją mogli odciąć od wszelkiego przez Bałkan powrotu. Wprawdzie pierwszy raz, samo wzięcie Adryanopolu odrazu zdemoralizowało Turków, może jednak tę samą taktykę powtórzyć nie byłoby bezpiecznie. Na tych słowach kończymy opis teatru wojny, a przejdziemy do krótkiego zarysu ostatnich wojen na tem polu odbytych.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 31 października.

Budowa dróg w naszém obwodzie o któréj w moim ostatnim liście wspomniałem, sprowadza mnie także na budowę drogi pod kolej żelazną, koło któréj wszelkie roboty ziemi, jako też i mosty na Biały, Dunajcu, niemniéj prawie wszystkie mostki i kanały zupełnie są wykończone, a most na Wisłoce i pod Tarnowem na Wątoku są na ukończeniu. Mosty na Białéj i Dunajcu są dachem kryte, tak zupełnie jak jest most na gościńcu cesarskiém na Biały, i jak był kiedyś w Przemyślu na Sanie. Na całéj przestrzeni z Bochni do Dębicy jest objektów tojest mostków i kanałów: z 1 otworem 67, z 2 otworami 4; z 3 otworami 4; razem więc 75; między temi 22 z nakryciem żelaznem, resztę zaś sklepionych. Most na Dunajcu ma 33 otworów po 9 sążni, długości cały wynosi 297 sążni; — na Uszwicy ma 5 otworów po 9 sążni, długości cały wynosi 45 sążni; — na Biały ma 5 otworów, 3 po 9^{0} — 2 po 6^{0}, długości cały wynosi 39 sążni; — na Wisłoce ma 13 otworów po 9 sążni, długości cały wynosi 117 sążni.

Na téj całéj przestrzeni jest 50 domków dla stróżów, a cała długość kolei wynosi 39,050 sążni, czyli $9^{3}/_{4}$ mil.

Między wszystkiemi kolejami w Państwie Austryackiém, a nawet w Europie, jest ta kolej co do zakrętów i równości najkorzystniejszą, gdyż na przestrzeni 39,050 sążni jest 8439 sążni zupełnie horyzontalnie prowadzonych, a mianowicie:

a) 1640	sążni	koło	Bochni.
b) 3700	"	"	Jasienia.
c) 450	"	"	Uszwicy.
d) 250	"	"	Biadolin.
e) 2199	"	"	Dunajca.
f) 200	"	"	Woli Rzędzińskiéj.

Razem wynosi 8439 sążni, czyli $2^{1}/_{8}$ mili.

Największe podniesienie jest koło Tarnowa $1:250^{0}$ na przestrzeni 3950 sążni. Najdłuższa prosta linia jest z Biadolin do Bogumiłowic 5852 sążni, tudzież obok Gumnisk 4878 sążni, a największy zakręt koło Tarnowa 400^{0} średnicy.

Miejsce na wybudowanie dworca dla kolei żelaznéj przeznaczone jest na Strusinie, gdzie taż kolej z drogą cesarską się krzyżują; jednakże to miejsce jest z miasta za odległe, i to spowodowało kupców i mieszkańców do poczynienia stósownych kroków, ażeby dworzec w miejscu prawie o połowę miasta bliższém na Terlikowce był wybudowany.

Gdy tedy kolej żelazna ułatwi i ustali nam komunikacyą na *wschód* i *zachód*, łatwo pojąć, że tém większéj wagi dla naszego miasta i obwodu nabierają gościńce na *północ* i *południe* prowadzące, a z koleją *krzyżujące się.*

---

lwa, który szczęściem dla nas w tejże saméj chwili, upadł nieżywy pomiędzy Amarem-ben-Sigha i panem Rodenburg, przeskakującym właśnie przez pień, obok którego lew i człowiek leżeli tuż przy sobie.

Amar od chwili niedawał już znaków życia. Rany jego w głowie były lekkie, ciało powierzchownie tylko pazurami postrzępione lecz nogę prawą i udo miał wskroś zdruzgotane od zgięcia aż do stopy; krew ciekła strumieniem, a tu naokoło las, noc i żadnego ratunku. Kiedy Araby z burnusów i strzelb przyrządzali nosze, chciałem mu krew zatamować, lecz ranny odzyskawszy zmysły, rozdzierającym krzykiem niedozwolił mi dalszych koło siebie starań.

Ile czasu potrzeba było, aby się spuścić na dno jaru, opisywać nie będę, lecz wierzcie mi, że pochód nasz miał coś fantastycznie wzniosłego. Ilekroć który z Arabów zginął od kuli, postrzegałem głęboki zawsze smutek na twarzach towarzyszy, dla tego niewytłomaczoną zdała mi się ich obojętność dla Amara-ben-Sigha. Jakkolwiek bowiem po śmierci lwa, zimno i bez radości z skutku, przyjmowałem ich powinszowania, tyle się tylko zajmowali rannym, żeby mu powtarzać iż przypadki chodzą po ludziach, oddani całkiem wspomnieniom nie jednéj fazy odegranego dramatu, którą sobie z dziką wrzawą, mówiąc wszyscy na raz, i powtarzając od początku ilekroć kto świeży się przyczepił opowiadali. Ktokolwiekby nasz orszak napotkał, mógłby był sądzić, że to jest szał zwycięztwa nad pokonaną zdobyczą, gdyby od czasu do czasu jęk gwałtowny przerywany, odbijający się w sercu, niebył zagłuszał ogólnego zgiełku i nie wtorował głosowi puszczyka odzywającego się w lesie. Tak przybyliśmy o godzinie 11éj do szałasu, który dla rannego przygotowano.

Nazajutrz 27go wcześnie zrana znalazłem przy nim matkę brata i wiele mężczyzn i kobiet, zapewne z nim zpowinowaconych, gdyż wszyscy dziękowali mi za wybawienie go z pazurów lwa, badając mnie, co myślę o jego stanie. Biedni ci ludzie każdego francuza sądzą być lekarzem, i nie przypuszczają, aby ten co umiał zwierza trupem położyć nie potrafił leczyć ran przez niego zadanych. Niemając najmniejszego pojęcia chirurgii, doświadczeniem jednak nauczyłem się, że rany od lwa rzadko kto tańszym kosztem opłaca jak ofiarą ręki albo nogi. Widziałem nieraz śmierć lub utratę członka mniej niebezpiecznie niż Amar ranionych, dla tego krewnym jego radziłem przenieść go do Bathny, gdzie i lekarzy francuzkich i wszelkie możliwe znajdą starania. Opatrzywszy chorego, sprzeciwiającego się téj podróży, z powodu okropnych bólów, z pomocą oficera holenderskiego, posłałem mu po sławnego arabskiego lekarza, i wróciłem do lasu, gdzie lew spoczywał od wczoraj.

Liczny mój orszak w okamgnieniu otworzył drogę w gęstwinę, i przeniósł lwa na noszach uplecionych z gałęzi w miejsce, gdzie mnie tenże wczoraj tak długiem sam na sam zaszczycił. Zabrawszy zdiętą skórę i przepatrzywszy ślady kul, mięso zostawiłem Arabom, którzy jak zgłodniała psiarnia po odprawę, rzucili się na nie z nożami w rękach. Tego samego dnia wieczorem wróciłem do mego koczowiska.

Kiedy 29go wieczorem robiłem podróżne przybory do Konstantyny, namiot mój naszło 5 lub 6 kobiet, płaczących gorącemi łzami, jak gdyby im się wielkie wydarzyło nieszczęście. Pewnym będąc że mi przyszły śmierć Amara-ben-Sigha obwieścić, niemógłem nagle utrzymać śmiechu, dowiedziawszy się że tu idzie o stratę 3 wołów które im świeżo przybyły lew rozszarpał. Ponieważ łkania te do najwyższéj dochodziły gammy, a koncert ten nie odznaczał się melodją, przyrzekłem im że się wprzód nie oddalę, aż je uwolnię od téj srogiéj klęski.

Płacze jakby cudem ustały i kobiety oddaliły się pełne radości. Zduszone woły były z duaru bliskiego mego obozu, zwołałem zatém pasterzy, w celu zasięgnienia objaśnień względem jutrzejszéj wyprawy. Od nich dowiedziałem się, że koło 6éj wieczorem stada zstępując z góry nagle się w różne strony rozproszyły, które potem z wielkim trudem zgoniwszy znalezli, że 3ch wołów brakowało. Ani lwa, ani tropów jego nie widziano nigdzie, symptom jednak trwogi, która owładnęła stado, dostatecznie przekonywał, że brakujące trzy sztuki stały się lwa zdobyczą.

Poleciłem pasterzom, udać się nazajutrz wcześnie w przyzwoitéj liczbie za śladem, i w razie odszukania zaduszonych bydląt, dwa z nich na pastwę sępom w miejsce otwarte odciągnąć, trzecie zaś najwięcéj nienaruszone lekko gałęziami przytrząsnąć.

(Dokończenie nastąpi)

O gościńcu na południe z Tarnowa przez Tuchów daléj prowadzącym, już w ostatniém wspomniałem liście; tu jednakże radbym zwrócić uwagę publiczności i Rządu na gościniec z Tarnowa przez Zakluczyn wprost do Sącza wiodący.

Od kilkunastu lat projektowany już jest ten gościniec z Tarnowa przez Zgłobice, Błonie, Janowice do Zakluczyna (korytem Dunajca), a daléj z Zakluczyna przez Zdonie, Paleśnicę, Grodek (korytem Paleśnicy), Podole, Zbyszyce, Dąbrowę do Sącza, jako istotnie to jest najbliższa z Tarnowa do Sącza droga, gdyż wynosi ledwie 7 mil; gdy tym zasem droga z Tarnowa do Sącza przez Bochnią wynosi 14, a przez Jasło 16 mil; ale że ta droga prowadzi granicą Tarnowskiego i Bocheńskiego, a częścią Sandeckiego cyrkułu i z jednego territoryum w drugie wchodzi, więc budowa ta gdzieś tam na *stoliku uwiązgła*, a tymczasem tylko Urząd cyrkularny sandecki jako w tym względzie najgorliwszy, 3-milową przestrzeń ze Sącza przez Dąbrowę, Zbyszyce, Podole do Grudka, aż na granicę obwodu Bocheńskiego, zupełnie i doskonale wykończył; zkąd do Zgłobic gdzie już gościniec cesarski, ledwie 2½ milowa przestrzeń niewykończonéj drogi brakuje.

Otóż mieszkańcy Tarnowa, jakoteż i mieszkańcy Nowego Sącza podali do W. Komisyi Gubernialnéj prośbę, o dalsze prowadzenie i wykończenie téj już przed kilkunastu laty rozpoczętéj budowli — ale dotąd Wysoka Komisya Gubernialna jeszcze nic stanowczego w tym względzie niezadecydowała- jednakże tuszymy sobie nadzieję, że wkrótce wykończenie téj tak ważnéj a tak małego już nakładu potrzebującéj drogi, nakazaném i uskutecznioném zostanie.

Lecz nietylko drogi, ale także zaprowadzenie poczt w naszym obwodzie i w okolicy, do ożywienia ruchu w handlu i industryi bardzo wiele się przyczyniło, o czém w następnym liście bliżéj się rozpiszę.

Wiedeń 2 listopada. Dawno oczekiwane z Petersburga depesze — pisze *Pressa*, nadeszły tu w poniedziałek i stało się jak przewidywano i najnowszy projekt pojednawczy konferencyi wiedeńskiéj *nie* uzyskał przyzwolenia cesarskiego. Natomiast Cesarz Jmć nowe tu nadesłał propozycye, które p. Mayendorff natychmiast udzielił ministrowi spraw zagr. hr. Buol-Schauenstein, i o czém zawiadomił posłów wszystkich mocarstw. Nic dotąd nie wiadomo o treści téj depeszy, zapewne narady nad temi propozycyami rozpoczną się niebawem i w obec ważnych zajść nad Dunajem, szybko zamkniętemi zostaną.

— Grecko-niemiecki biskup Zary Kniezewicz wyświęcił Nikanora Niegusza zakonnika na archimandrytę Cetynii. Nowy biskup wziął ze sobą księdza Mazurę przeznaczonego do nadzoru szkół w Czarnogórze.

— Obecność posła austryackiego przy Związku niemieckim barona Prokesch w Berlinie — piszą naraz *Cor. Bur.* i *Zeit* przypisywaną jest życzeniu, iż Austrya i Prusy miały w Bundestagu wspólne mniéj więcéj sformułowane złożyć oświadczenie pod względem stanowiska swego w kwestyi wschodniéj. Zdanie to nie jest bynajmniéj nieusprawiedliwione. Mniemamy wszakże, iż możemy przy tem pozostać, iż rząd pruski niema zamiaru dać się wysadzić z dzisiejszego stanowiska swego, które mu swobodne zapewnia działanie.

Rossya.

NPan postanowić raczył, aby na skutek wstawienia się władzcy Czarnogóryi, Daniela Pietrowicza Niegosza, dozwolonem było przysłanie do Cesarstwa dwóch młodych Czarnogórców, dla kształcenia się na koszcie skarbowym w miejscowych zakładach wojskowo-naukowych, i aby środek ten kształcenia pomienionéj młodzieży, trwał raz na zawsze, tojest aby po ukończeniu nauk przez jednych i wyjściu ich z zakładu, przysyłaną była na ich miejsce nowa z Czarnogóryi młodzież.

— Rozkazem cesarskim, jen. adjutant książe Barjatyński, mianowany został szefem sztabu wojsk na Kaukazie, które to obowiązki dotąd zastępczo sprawował, z zachowaniem godności jen. adjutanta.

Turcya.

Wanderer pisze: Mamy przed sobą kilka listów i sprawozdań handlowych znad dolnego Dunaju, z których wyjmujemy co następuje, większa część bowiem wiadomości w nich zawarta albo już znana, albo z powodu późniejszych wypadków straciła na ważności. Demonstracya pod Kalafatem zdaje się mieć większe znaczenie, niż jéj początkowo przypisywano. Liczba wojska tureckiego, które się na brzeg wołoski przeprawiło, wynosi w każdym razie więcéj niż 8,000, i wojsko to nie po moście przeszło, ale przewiozło się na promach zbijanych z łodzi. Druga przeprawa pod Turną, gdzie jak głoszą Omer-pasza miał się znajdować, miała zająć całe dwa dni, a plan głównego dowódzcy ma być wymierzony ku temu, aby środek pierwszéj kolumny poprowadzić aż na Bukareszt, gdy tymczasem lewe skrzydło wzmocnione nadciągniętemi 40 tysiącami z Sofii miało zająć małą Wołoszczyznę i również posuwać się na Bukareszt. Wysoko zbudowane obserwatoryum w pobliżu Ruszczuku dozwala seraskierowi rozpatrywać się codziennie w ruchach wojsk rosyjskich i rozległéj równinie wołoskiéj i wedle tych spostrzeżeń, siły ich nie mają być tak znaczne, aby śmiałym planom Turków przeszkodzić. Posiłki korpusu księcia Gorczakowa nadciągają wprawdzie nieprzerwanie, ale nie są to znaczne oddziały, posuwają się one po większéj części przez Leowę i niżéj przez Prut. Przez Jassy nie przechodziły już od tygodnia żadne oddziały wojska.

— O wypadku pod Izakczą donosi *Gazeta Wrocławska* z Bukaresztu. Część łodzi kanonierskich rosyjskich płynących pod górę Dunajem nadpłynęła na strzał pod mury twierdzy i przyjętą została przez załogę turecką gęstym ogniem. Ze strony Rossyan padło 30 ludzi i kapitan. Dwa statki poszły na dno ale Izakczę spalono za to granatami. Ten sam dziennik pisze z Bukaresztu 24go z. m. Onegdaj ks. Stirbej odbył przegląd tutejszéj milicyi wołoskiéj, po jéj skończeniu oświadczono oficerom, iż ks. Gorczaków zażądał, aby milicya połączyła się przeciw Turkom z wojskami rossyjskiemi. Hospodar miał wszakże wcześniéj jeszcze oznajmić księciu Gorczakowi, iż milicyi przeznaczeniem nie jest wyruszać w pole, ale tylko utrzymywać porządek w kraju. Wojsko bardzo się ucieszyło z téj odpowiedzi hospodara.

— W armii Omera paszy znajduje się znaczna ilość Kurdów i Arabów; pierwsi należą do wybornych jeźdźców, i prócz strzelb mają ze sobą arkany i maczugi. Zarzucają oni w największym pędzie arkany na nieprzyjaciela, skręcają się potém nagle i wleką za sobą jeńca którego potém zabijają. Najniebezpieczniejsi są oni dla jazdy. Ks. Gorczaków nie odjechał jeszcze 24go do Krajowy, ale czyniono już ku temu przygotowania. Z 8miu batalionów stojących w Bukareszcie, 5 odeszło z całym pakunkiem 23go do głównego obozu pod Fratesztie. Tegoż dnia nadbiegł goniec z Oltenicy, donosząc, że Turcy téj nocy pod Turtukajem przeszli Dunaj.

— Podług *Jour. de Constantinople*, Turcya posiada 6 korpusów armii, jako to: gwardya cesarska, konstantynopolitański, rumelski, anatolski, arabski i irakski. Następnie każdy żołnierz po 5 latach służby przechodzi do korpusu obrony krajowéj; w ogóle armia regularna wynosi 300,000 ludzi, nieregularna 60—70,000. Nie liczą się wszakże do tego korpusy wojsk pomocniczych. Te 370,000 są to muzułmani powiększéj części azyatyccy; połowa armii stoi na granicy armeńskiéj, druga nad Dunajem. Wojska, a szczególniéj landwera, otrzymały nakaz dobrego obchodzenia się z chrześcianami; że wszędzie surowo tego przestrzegano, tak, że w ciągu całego marszu niebyło nigdzie powodu do użalań. Ostatnie to zapewnienie nie zdaje się być prawdziwém, gdyż jak *Pressa* donosi, z powodu zaszłych nadużyć ostatnie oddziały przechodzące przez Konstantynopol, nie zatrzymały się tam jak tylko na nocleg.

— *Gazeta Augsburgska* pisze z nad Dunaju 26go: Pierwsze spotkanie się wojsk rosyjskich i tureckich zaszło wprawdzie pod Widdyniem, wszakże to niedowodzi, aby jak utrzymują powszechnie Turcy mieli obrać Małą Wołoszczyznę za teatr wojny. Pierwsza ta potrzeba łatwo się tłumaczy. Turcy obserwowali Dunaj w całéj linii od Izmaiłowa do Widdynia, nie będąc pewni czy Rosyanie tu lub owdzie rzekę tę przejdą. Że zatém pierwsze spotkanie zaszło w Małéj Wołoszczyznie, nienależy wnosić, iż kampania tam się odbywać będzie. Wiadomo, że siły tureckie zebrane są głównie pod Szumlą, pozycya tamtejsza wielkie nastręcza korzyści. Przez Warnę otrzymują łatwo posiłki morzem, tudzież żywność i amunicyę, a późniéj floty zachodnie mogą im tam być pomocne. Pod Szumlą jest to punkt centralny, leżący między ujściem Dunaju i Widdyniem, skąd wszędzie rzucić się mogą w potrzebie, ale właśnie dla tego samego nie może być zamiarem Turków prowadzić wojny w Małéj Wołoszczyznie, bo Szumla zadaleko od téj prowincyi. Zresztą wyprawa tam nie jest czém inném jak dywersyą, inaczéj bowiem odsłoniętoby Rosyanom drogę do Konstantynopola.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. P. Herrman po kilku przedstawieniach sztuk, o których obszerniéj przed kilką dniami mieliśmy sposobność powiedzieć, daje jutro tojest w sobotę nadliczbowe przedstawienie na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności będących. Byłoby zbytecznem zachęcać publiczność do odwiedzenia widowiska tyle już głośnego, wszakże cel z jakim ono połączone, nakazuje nam przemówić raz jeszcze, a raczéj tylko wskazać na tę okoliczność, pewni będąc iż cel tak zacny licznych ściągnie widzów, którzy znajdą sposobność, obok przyjemnego spędzenia wieczoru, ponieść grosz do puszki ubogich.

— W dniu 29 października professor Dr. Sławikowski odbył w Klinice Krakowskiéj wprawną ręką zdjęcie katarakty na osobie od lat 13 wzroku pozbawionéj. Brak dotychczasowy budynku na klinikę okulistyczną, niedozwalał profesorowi Sławikowskiemu kształcić należycie uczniów w téj gałęzi sztuki lekarskiéj, mianowicie pod względem obserwacyj, gdy o ile sposobność zdarzyła się, p. Sławikowski własnym funduszem musiał chorych w tym celu utrzymywać. Z tém większą przeto dowiadujemy się przyjemnością, iż Wysokie Ministeryum wyznaczyło obecnie fundusz na utrzymanie Kliniki okulistycznéj, która niebawem założoną będzie w domu p. Statlera na Wesołéj naprzeciw głównego Zakładu Klinicznego.

— P. Brodzki, uczeń rzeźbiarstwa w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, który jak donieśliśmy otrzymał medal złoty klasy drugiej, ma na imie Wiktor. Medal srebrny kl. 1éj otrzymał jeszcze od akademii uczeń Franciszek Schuster, za kompozycyę architektoniczną. Pan Marszewski, który otrzymał takiż medal za marynarki i perspektywy, ma na imie Józef. Tenże otrzymał także medal srebrny kl. 2éj, za postęp w malarstwie. Medale srebrne kl. 2éj, otrzymali także uczniowie: Parmen Zabiełło, za modelowania z natury i Zygmunt Smolikowski, za kompozycye architektoniczne. Pochwałę otrzymał uczeń Matuszewski za rzeźbiarstwo.

— Taż akademia mianowała artystami nieklasowemi, architektury: Romualda Tustanowskiego i Zygmunta Smolikowskiego; malarstwa historycznego i portretowego: Sawwę Postępskiego i Grzegorza Kradeckiego; malarstwa krajobrazowego: Edwarda Pawłowicza; rzeźbiarstwa, Mikołaja Miłosławskiego.

— *Gaz. Augsburgska* pisze z Rzymu: „Członkowie świętego kollegium otrzymali od naczelnika kościoła instrukcye, jakich mają używać tytułów, w urzędowych stosunkach swoich z Cesarzem Francuzów. Raz w rok zdarza się ku temu sposobność. Odwiecznym bowiem zwyczajem, każdy kardynał przeseła listownie na święta Bożego Narodzenia życzenia swoje każdemu w szczególności katolickiemu panującemu i jego żonie. Przy téj sposobności dawany jest Cesarzowi Austryi tytuł „Majestas Apostolica.“ Królowi portugalskiemu „Rex fidelissimus.“ Królowi hiszpańskiemu „Catholicissimus,“ Królowi francuskiemu „Rex christianissimus,“ który to tytuł dawano również królowi Filipowi. Tytuł ten wszakże zniesionym teraz został, jak się to okazuje z okólnika sekretarza świętéj kongregacyi do wszystkich kardynałów wydanego, w którym oznajmia im, że odtąd, pisząc do Cesarza Francuzów używać mają tytułu: „Vostra Sacra Imperiale Maestà.“

— Drugi burmistrz miasta Kasselu wraz z 4ma robotnikami zabity został w Kassel przez zawalenie się po pogorzeli jednego domu.

— Przed kilką dniami — pisze Xavier Raymond z Konstantynopolu do *Debatów*, dragoman pewnego poselstwa europejskiego udał się do Porty. Pasza do którego się tenże zgłosił, zatrudniony był w téj chwili, przeto dragoman siadł na sofie i słyszał w pobocznym pokoju rozmowę Turków tam siedzących. Oczywiście wojna była jéj przedmiotem: jedni byli pełni nadziei, inni obawiali się. Jeden z tych ostatnich, dla poparcia zdania swego powiedział następną powiastkę: Razu jednego był Pasza, który przedsięwziął trudne zadanie naprowadzić jednego Armeńczyka nicponia na drogę cnoty. Kiedy Armeńczyk znów przewinił, rzekł mu Pasza: zasłużyłeś na karę, gdy wszakże zawsze byłem na ciebie łaskaw, przeto wybieraj sam karę: albo zjesz trzy ok cebuli, albo sto kijów otrzymasz, albo wreszcie zapłacisz sto tysięcy piastrów. Armeńczyk nie namyślał się długo i wybrał cebulę. Pierwsze oko poszło jako tako, ale przy drugiem żołądek się zbuntował i ani rusz daléj. No to zapłać sto tysięcy rzekł Pasza — Wolę już kije odpowiedział Armeńczyk. Pierwszą dwudziestkę zniósł jeszcze, ale potem zaczęły go siły opuszczać, a za 50tym kijem błagał aby przestano, że nie zniesie reszty i woli zapłacić piastry, co też uczynił. Otóż zakończył opowiadacz, my Turcy jesteśmy owym Armeńczykiem, teraz jemy cebulę, potem będziem brać kije, a w końcu zapłacimy.

(Nadesłane).

Od Żmigroda w Jasielskiém.

Dnia 23go października t. r. mieliśmy wspaniałą, religijną uroczystość. W Samoklęskach, w dobrach WP. Steinkellera, nowy, murowany, poświęcono kościół. Przy pięknéj pogodzie odbyło się wspaniałe nabożeństwo, które nietylko duchowieństwo i obywatele z okolic, ale nawet sam wielce poważany starosta cyrkularny JWP. Szałowski swoją przytomnością zaszczycić raczył. JX. Fryderyk Otto, kochany nasz dziekan żmigrodzki, z wyższego upoważnienia poświęcił kościół — w czasie nabożeństwa JX. Waleryan Starakiewicz pleban z Nienaczowa, czule przemówił do ludu zgromadzonego, który się w wielkiéj ilości z różnych stron zgromadził, Amatorowie z Jasła pp. Leszczyński, Masłowski, Podgórscy i inni grali na instrumentach w czasie nabożeństwa, podczas którego częste salwy moździerzy odpowiadały. Dzięki niech będą kollatorowi WP. Steinkellerowi, który nieszczędził kosztów na ukończenie *Domu Bożego* — dzięki niech będą JX. Janowi Kant. Frączkowi, plebanowi samoklęskiemu za trudy i *silne starania się* o nową i wygodną Świątynię Pańską — dzięki niech będą JW. Staroście jasielskiemu za łaskawe względy... dla kościoła samoklęskiego wyświadczone. — Po ukończoném nabożeństwie JX. Jan Kant. Frączek, pleban miejscowy, przyjmował u siebie zgromadzonych gości — przy odgłosie kapeli i strzałów moździerzowych wzniesiono toasty za pomyślność naszego rycerskiego Najjaśniejszego Pana, Franciszka Józefa I. — JWP. Starosty Szałowskiego — kollatora — obywateli okolicznych — i innych przytomnych gości, a lud zewsząd cisnął się, aby nietylko widzieć upragnioną uroczystość, lecz oraz zanosić swe modły do Najwyższego.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3go do 4go listopada: Antonia Zaleska, Rozborski Józef, Tamler Antoni, Koller Teresa, Keller Jan, Keller Róża, z Wiednia Honorata Zagórska z Drezna. Wysocka Marya. Wysocki z Warszawy. Leon Brandys, Walenty Bojarski z Tarnowa. Dziubiński z Krasiczyna. Nowakowski Lech, ze Lwowa. Winiarski Konrad z Wadowic.

Wyjechali: Moszyński Piotr do Prus. Max Wojciech do Raciborza. Bernsztein, Żuławski Achil, do Warszawy. Kisielewska Karolina do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 listopada. Dowóz dzisiejszy zboża średni, w ogóle z obu dróg z Królestwa Polskiego nie więcéj nad 2000 korcy, na kolei nie nadeszło zboże wcale prócz 100 korcy żyta. Kupujący miejscowi i z okolic, tudzież z Białéj, dosyć się ubiegali za kupnem, dlatego ruch był o tyle ożywiony, iż ceny utrzymały się na dawnéj stopie, lubo część niesprzedana. Owies płacony po 4 do 4½ złr. Koniczyna znacznie poszukiwana z powodu zamówień zagranicznych. Ceny poszły niezmiernie w górę, od 42—45 złr. płacą chętnie za korzec (1¾ cent. wied.), wyborowe ziarno jeszcze wyżéj stoi. Rzepak również pokupny i bez żadnéj zasady ceń; w Królestwie Polskiém stoi o 20% wyżéj niż w zeszłym roku; drobne ilość i zimowego płacono tu po 14½—12 złr.; letni 10 do 11 złr. Zapasy wyczerpane.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 4 listopada:* — Metaliki 5-pr. 93. — Metaliki 4½-pr. 81½. — Metaliki 4-pr. 73¼. — 4-pr. z 1850 r. 76⅛. — 2½-pr. 48⁷⁄₁₆. — 1-pr. 19½ z ciągn. z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 114½. — Londyn 11 kr. 8. — Paryż 134¼. — Akcye Bankowe 1296. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97⁷⁄₁₆, B. 116½. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 4 listopada. Bankn. austr. ż. 94½ pł. 93¼. — Pruski kurant żąd. 106, pł. 105. — Rublo srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107¼, pł. 107. — Cwancygiery stare ż. 106⅔ pł. 106½. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 5. Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. 98⅔ pł. 98¼. — Listy Zast galic. z kupon. ż. 92. pł. 92½.

Kurs lwowski z d. 1 listop. Dukat holend. 5 złr. 14 kr. — Dukat ces. 5 złr. 17 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 14 kr. — Rubel ros. 1 złr. 47 kr. — Talar pruski 1 złr. 39 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 19 kr. — Kurs listów zast w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 48 kr. — Dawano za 100 złr. 9 kr. 18. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 3 listop. Metaliki 91¼. — Nowa pożyczk. 81½. — Akcye Banku wied. 1287. — Akcye kolei żel. szl. 221½ Agio od złota 19½, od srebra 13¾.

Kurs wrocławski z d. 3 listopada. Banknoty austr. 89⅚ ż. — Banknoty polskie 95½ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 93¾ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 102¾ d., dto 3½-pr. 98¼ d. — Kolej Krak.-górno-szląska 88½ d.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 3 listopada.

ω Dzisiejsze wiadomości z Bukaresztu potwierdzają przejście przez Dunaj pod Kalefat korpusu tureckiego, złożonego z 8000 ludzi, pod dowództwem Sami paszy. Korpus ten posunął się aż do Skrypez na drodze do Krajowy bez spotkania się z wojskiém rosyjskiém. Jenerał Dannenberg dowodzący korpusem rosyjskim stał w Krajowy i zdawał się oczekiwać na nieprzyjaciela. Mówiono tu również dzisiaj, że Turcy robili przygotowania do przejścia Dunaju pod Turną, i pod Sylistryą, to jest w środku i na prawym skrzydle armii rosyjskiéj.

Rozkazem księcia Gorczakowa, Bukareszt i część kraju zajęta przez wojska rosyjskie, ogłoszonemi zostały w stanie oblężenia.

Kroki wojenne są rozpoczęte *de facto.* Urzędnicy poselstwa rosyjskiego opuścili wszyscy bez wyjątku Carogród. Inni poddani rosyjscy powierzeni zostali opiece Austryi.

Floty francuzka i angielska stanęły pod Carogrodem 26go.

Turcy tu bawiący utrzymują, że między Portą, Anglią i Francyą zawartém zostało odporne i zaczepne przymierze.

Dzisiaj wyjechał z poselstwa rosyjskiego kuryer z depeszami do Petersburga.

Oprócz ważnych wiadomości w powyższym liście korespondenta naszego z Wiednia, dzienniki nie przynoszą nam ze Wschodu nic nowego, same w nich tylko szczegóły o potyczce pod Izakczą lub o przejściu Turków. Podamy takowe jutro, a między niemi urzędowe obwieszczenie wydane w Bukareszcie. Hospodar wołoski Stirbej, przybył już wraz z synem swoim do Hermannstadtu udając się do Wiednia; mówią że władzę złożył w ręce komitetu na ten cel wyznaczonego. Jlny konsul francuski w Bukareszcie wyjechał do Hermanstadtu, ale kancelarya jego została na miejscu.

Korespondencya Austyacka podaje depeszę z Carogrodu 24go z. m. następującéj treści: W ogóle objawia się w tych dniach usposobienie pokojowi przychylne. Kurs wekslowy na Londyn notowany był na 121—122, na Wiedeń 433. Doniesienia *Gazety Tryestskiéj* (nieotrzymaliśmy jej dzisiaj), dozwalają się domyślać, że flota egipska zmieni swoje stanowisko z pod Unkiar-Iskelessi na Bujukdere; a flota morza śródziemnego, która jak wiadomo znajdowała się pod Lampsakiem, przybywać będzie zwolna do Bosforu. (Korespondent nasz donosi, że 26go stanęła już pod Stambułem).

Cop. Zeitungs Cor. mówi o wieści krążącéj 23go w Konstantynopolu nadeszłéj do Wiednia drogą handlową, iż gotują się tam z wyprawą do Krymu (!). Wicekonsul rosyjski w Dardanellach p. Fonton pozostał na swojem miejscu, ale nie jako rosyjski, tylko jako duński urzędnik i wywiesił chorągiew duńską.

Władze austryackie nadgraniczne miały otrzymać polecenie przyjmowania mieszkańców z prowincyj naddunajskich chroniących się do krajów JCMci, jeśli takowi są bezbronni.

Monitor w następujących wyrazach ogłasza nominacyą jenerała Baraguay d'Hilliers: „Dekretem Cesarskim z 30 października wydanym, na przedstawienie ministra spraw zagranicznych, jenerał dywizyi Baraguay d'Hilliers, wiceprezydent Senatu, mianowany został posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym przy Porcie Ottomańskiéj, w miejsce p. de la Cour, który zostaje powołany do innych funkcyi.“ *Constitutionnel* dodaje: „Powiadają, że Jego Excelencya wyjedzie jutro wieczór (to jest 2 listopada) z oficerami; którzy mu mają towarzyszyć do Konstantynopola.“

O missyi jenerała Baraguay, piszą korespondenci paryzcy *Indépendance,* że nic a nic o niéj dowiedzieć się nie można, a to z tego powodu, że nowy poseł miał dwie audyencye u Cesarza w niedziele i poniedziałek, że na nich otrzymał instrukcye wprost z rąk cesarskich, które nawet przez ministra wcale nie przechodziły.

Korespondent nasz berliński w liście w téj chwili odebranym donosi nam, iż nadeszła tam wiadomość o odwołaniu posła francuskiego z Bruxelli. Wiadomość o missyi bar. Prokescha do Berlina, celem porozumienia się obu mocarstw niemieckich względem stanowiska Rzeszy do sprawy wschodniéj, o czém list ten wspomina również, podaliśmy z *die Zeit* pod rubryką „Wiedeń.“ *Kreuzztg* w depeszy paryskiéj z d. 2go b. m. podaje również wiadomość lubo jako pogłoskę o odwołaniu p. Barrota z Brukselli.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cali.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
3	2	27" 8''' 995	+ 3° 1	2 47	wschodni słaby	pogoda	mgła dołem	+ 3°7	+ 1°6
	10	8 750	− 1° 4	1 76	„ „	„	mgła gruba i mokra		
4	6	„ 8 473	− 1° 8	1 70	płzachodni „	mglisto	„ „ i szron		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny.

w Drukarni Czasu.

Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.